

**Przemysław Tacik\***

**DYLEMATY SUWERENNOŚCI –  
RECENZJA KSIĄŻKI: *PAŃSTWO A PRAWO  
MIĘDZYNARODOWE JAKO SYSTEM PRAWA*,  
ROMAN KWIECIEŃ (RED.), LUBLIN 2015**

Wydana w 2015 roku książka *Państwo a prawo międzynarodowe jako system prawa* jest niewątpliwie dziełem cennym, szeroko zakrojonym i obejmującym w wyczerpujący sposób wiele działów prawa międzynarodowego; z tych choćby powodów przyda się każdemu, kto owym prawem się zajmuje. Przy wszystkich swoich zaletach jest to jednak zbiór oparty na specyficznych teoretycznych założeniach, które domagają się szerszej polemiki.

Zacznijmy od wstępnego uporządkowania. Zamysłem autorów, autorki i przede wszystkim redaktora tomu było połączenie w systematycznej analizie dwóch niekoniernie nakładających się na siebie w oczywisty sposób problemów. Chodzi mianowicie z jednej strony o kwestię statusu prawa międzynarodowego jako systemu prawa, z drugiej natomiast – o pozycję państw w prawie międzynarodowym. Każde z tych zagadnień zyskało w książce (a zwłaszcza w swych teoretycznych ramach, tzn. we wprowadzeniu, rozdziale pierwszym i w zakończeniu) pewnego mniej lub bardziej widmowego przeciwnika, przeciwko któremu skierowane jest ostrze polemiki. W kwestii systemowości prawa międzynarodowego tekst wchodzi w spór z tymi teoretykami, którzy prawu międzynarodowemu bądź to w ogóle odmawiali przymiotu prawa, bądź też wskazywali na jego stosunkowo nierozwinięty charakter, objawiający się przede wszystkim brakiem – właściwej systemom dojrzałym – pewności prawa, płynnością granic, wątpliwościami co do istnienia i treści jego norm, a wreszcie nieobecnością skutecznych i uniwersalnych mechanizmów rozstrzygania sporów oraz oceny i egzekwowania odpowiedzialności za naruszenie norm. Reprezentatywnym i często przywoływanym przez autorów i autorkę tomu *porte-parole* tego typu poglądów był Herbert L.A. Hart, którego teza o ułomności prawa międzynarodowego jako systemu prawa stanowi dla książki jeden z negatywnych punktów odniesienia.

---

\* Doktor filozofii. Doktorant w Zakładzie Prawa Międzynarodowego Publicznego UJ.

Jeśli chodzi natomiast o drugi problem, a więc o zagadnienie statusu państw w prawie międzynarodowym, teoretyczni przeciwnicy są dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, należą do nich krytycy tradycyjnie pojętej suwerenności państwowej, upatrujący w tym zjawisku głównej przyczyny nie tylko praktycznej nieskuteczności prawa międzynarodowego, ale przede wszystkim źródła stałego i nieusuwalnego ryzyka dla stabilności stosunków międzynarodowych oraz praw jednostek. Natomiast do drugiej grupy należą zwolennicy tezy o osłabieniu (być może wręcz graniczącym z praktycznym zanikiem) suwerenności państwowej w dobie globalizacji, wzroście roli organizacji międzynarodowych oraz samej ilości zobowiązań prawa międzynarodowego ciążyących na większości państw. Przyjęcie nowych spojrzeń na prawo międzynarodowe, które za pomocą koncepcji, takich jak *global governance*, *global administrative law* i *responsibility to protect (R2P)*, dążą do ścisłego powiązania suwerenności z określonymi obowiązkami, wydaje się przewartościowywać rolę tej idei w stosunkach międzynarodowych. Z oboma tymi poglądami autorzy i autorka tomu wyraźnie się nie zgadzają, dążąc do zaakcentowania podstawowej roli suwerennych państw w funkcjonowaniu współczesnego prawa międzynarodowego.

Obie wspomniane kwestie krzyżują się za sprawą przyjętych w książce założeń. Zamierzeniem twórców tomu było bowiem przeprowadzenie jednoczesnej obrony prawa międzynarodowego jako pełnowartościowego (choć rzecz jasna specyficznego) systemu prawa oraz pozycji państwa w tymże systemie. Przez nałożenie obu perspektyw wywody autorów i autorki dążą do ścisłego powiązania roli suwerenności państwowej w prawie międzynarodowym z systemowym charakterem tego ostatniego. Tym samym usiłują oni dowieść, że to właśnie w koncepcji suwerennej równości państw powinno się upatrywać podstaw obowiązującego i skuteczności prawa międzynarodowego jako systemu. Jako że krytyki systemowego charakteru tego prawa w dzisiejszych czasach wydają się o wiele słabsze niż w czasach Kelsena bądź Harta, toteż właściwymi teoretycznymi przeciwnikami takiej polemiki są raczej wszyscy ci, którzy usiłują – z różnym (zwłaszcza praktycznym) powodzeniem – poszukiwać nowej formuły prawa międzynarodowego, która przymioty wiązane z systemowością opierałaby nie tyle na zgodzie suwerennego państwa, ile na różnie definiowanych i postrzeganych ponadnarodowych źródłach norm (wiążących się na przykład z interesem globalnej wspólnoty bądź uniwersalizmem praw człowieka).

Na bazie takich założeń w kolejnych rozdziałach książki prześlędowano funkcjonowanie niektórych obszarów prawa międzynarodowego pod kątem zarówno obecnego w nich elementu systemowości, jak i roli państwa. Ponieważ publikacja ma charakter zbiorowy, toteż widoczne są w niej wszystkie zalety takiego przedsięwzięcia (różnorodność spojrzeń, znawstwo poszczególnych dziedzin prawa międzynarodowego), jak też pewne naturalne, niemożliwe do uniknięcia mankamenty – przede wszystkim różny sposób, w jaki materia poszczególnych rozdziałów konfrontowana jest z teoretycznymi założeniami książki. Niewątpliwie poszczególne rozdziały zostały napisane z dużą wnikliwością, a dzięki swojemu syntetycznemu charakterowi mogą służyć za przewodnik po określonych działach prawa międzynarodowego. Czytelnik może mieć jednak niekiedy poczucie pewnego niedosytu co do wykazania relacji między głównymi tezami tomu a poszczególnymi, analizowanymi w kolejnych rozdziałach

zagadnieniami. Mimo to książka jawi się jako dzieło przekrojowe, zasadniczo harmonijne i konsekwentnie rozwijające zakreśloną we wstępnej części swoistą wizję prawa międzynarodowego.

Wybór ram teoretycznych jest naturalnie swobodnym wyborem autorów i nie sposób – przy spójnym rozwinięciu przedstawionych tez – poddawać krytyce oparcia książki na przyjętych przez nich, przy całej świadomości dokonywanej decyzji, założeniach metodologicznych. Jednak zupełnie inną kwestią są rezultaty, do jakich ostatecznie prowadzi zastosowanie założonego podejścia. Państwowocentryczna i przywiązująca dużą wagę do suwerenności perspektywa autorów tomu w wyraźny sposób formatuje wnioski wyływające z książki. Ten rys widać zwłaszcza w kilku aspektach argumentacji, którym warto poświęcić więcej krytycznej uwagi.

Po pierwsze, zjawisko to łatwo dostrzec w samym zestawieniu dwóch płaszczyzn badawczych, o którym była już mowa – a mianowicie w konfrontacji zagadnienia systemowości z kwestią statusu i treści pojęcia suwerenności. Choć pomysł takiego połączenia jest oryginalny i inspirujący intelektualnie, to jednak tworzy pewną sieć gadamerowskich „przedsądów”, odciskających się na sposobie potraktowania przedstawionych zagadnień. Argumentacja stosowana w tomie stosunkowo często korzysta ze schematu myślowego, który łączy oba zagadnienia w taki sposób, by zarówno obrona suwerenności państwowej, jak i poparcie dla systemowości prawa międzynarodowego wspierały się wzajemnie. Otóż w zakończeniu pierwszego rozdziału teoretycznego – omawiającym program rozważań kolejnych części – przedstawiono kilka punktów, wokół których koncentrować się może krytyka systemowości prawa międzynarodowego. Należą do nich m.in. brak obowiązkowego sądownictwa międzynarodowego, automatycznego mechanizmu sankcji, istnienie immunitetu państw, mogącego blokować dochodzenie przeciwko nim roszczeń, a wreszcie obecność dyskrecjonalnych aktów jednostronnych (zwłaszcza uznania) i przejawów jednostronnego używania siły zbrojnej przez państwa<sup>1</sup>. Wszystkie te specyficzne rysy prawa międzynarodowego zostały przedstawione jako mniej lub bardziej wyraźna konsekwencja suwerenności państw. Przez takie postawienie sprawy zagadnienie suwerenności zostaje ściśle i apriorycznie spójone z kwestią systemowości, co ustawia argumentację w kontrze do poglądu, że suwerenność państw jest zarzewiem nieusuwalnej anarchiczności prawa międzynarodowego. Co można zarzucić takiej polemice? Otóż to, że w nie do końca przekonujący sposób łączy ona swoich przeciwników ponad linią istniejących w doktrynie i filozofii prawa międzynarodowego podziałów. O ile bowiem można się w ten sposób konfrontować z Kelsenowską bądź Hartowską wizją prawa międzynarodowego, o tyle związek z koncepcjami postsuwerenności, *global administrative law*, *multilevel global governance* czy też *R2P* wydaje się już o wiele słabszy. Istnieje co prawda możliwość twierdzenia, że poglądy te (oczywiście same w sobie niezwykle różnorodne i sprowadzone tutaj do pozycji wspólnego przeciwnika jedynie wskutek przyjętych założeń teoretycznych) wywodzą się ze zwątpienia w tradycyjną wizję suwerenności, mającą być właśnie źródłem szkodliwego

---

<sup>1</sup> Zob. R. Kwiecień (red.), *Państwo a prawo międzynarodowe jako system prawa*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2015, s. 46.

anarchizmu. Szczególnie w odniesieniu do koncepcji *R2P* pogląd ten wydaje się uzasadniony, jeśli wziąć pod uwagę, że powstała ona w reakcji na strukturalny klinch pomiędzy ściśle powiązаныmi z ideą suwerennej równości zasadą nienaruszalności terytorium i zakazem użycia siły a potrzebą ochrony jednostek przed nadużyciami ze strony władzy państwowej.

Jednak już choćby koncepcja *multilevel global governance*, dość mocno związana z pluralistycznym pojmowaniem stosunków między porządkami prawnymi<sup>2</sup>, wcale nie musi się wiązać z krytyką suwerenności jako czynnika anarchizującego. Wręcz przeciwnie, w tych podejściach – o ile można sobie pozwolić na pewne uogólnianie – owa „anarchia” nie tylko nie jest krytykowana, ale wręcz stanowi podstawę przewartościowania tradycyjnej pozytywistycznej apologii hierarchiczności norm prawnych i jednolitych, spójnych porządków normatywnych. Innymi słowy, rozczarowanie, jakie wiązało się próbami przenoszenia pozytywizmu na poziom stosunków międzynarodowych (tak dobrze widoczne w bezsilności Kelsenowskiej koncepcji monizmu z przewagą prawa międzynarodowego<sup>3</sup>), jest tutaj docenianym punktem wyjścia do budowania wizji pluralistycznej sieci porządków prawnych, których potencjalna współpraca leży w interesie całej wspólnoty ludzkiej. Suwerenność wcale nie musi być w takich podejściach negowana bądź krytykowana: przeciwnie, to właśnie ze zderzenia roszczeń do suwerenności obecnych w poszczególnych porządkach prawnych (i to nie tylko państwowych) wynika specyfika tego typu pluralizmu prawnego. W tym więc wypadku oparcie krytyki na połączeniu obrony systemowości prawa międzynarodowego z argumentacją na rzecz utrzymywania się suwerenności państw nie jest już adekwatne.

Co więcej, to właśnie powyższy przykład pokazuje pewne ograniczenia przyjętych w tomie założeń i to zarówno co do pojęcia systemu, koncepcji suwerenności, jak i połączenia tych ostatnich. Z równym powodzeniem można sobie wyobrazić bazującą na założeniach teorii Niklasa Luhmanna i Güntera Teubnera<sup>4</sup> teorię suwerenności (wiązaną już raczej w kelsenowskim duchu z poszczególnymi porządkami prawnymi, przede wszystkim państwowymi, nie zaś państwami jako takimi), która broni pojęcia systemu na płaszczyźnie stosunków między owymi porządkami. Jednocześnie nie musi ona wcale sięgać po krytykę „anarchizującej” wizji suwerenności państwowej ani po dość wąskie pojęcie systemu, na którym opiera się omawiana książka. Można co prawda odnieść wrażenie, że autorzy i autorka tomu zmierzają do ścisłego powiązania suwerenności państw z systemowością prawa międzynarodowego, tak by mocą owego związku podważyć zarówno krytykę tradycyjnej wizji suwe-

---

<sup>2</sup> Zob. na ten temat (skądinąd cytowaną w omawianej książce pracę): N. Krisch, *Beyond Constitutionalism: The Pluralist Structure of Postnational Law*, Oxford University Press, Oxford 2010.

<sup>3</sup> Por. J.L. Cohen, *Sovereignty in the Context of Globalization: A Constitutional Pluralist Perspective* [w:] S. Besson, J. Tasioulas [red.], *The Philosophy of International Law*, Oxford University Press, Oxford 2010, s. 265–268.

<sup>4</sup> Por. N. Luhmann, *Systemy społeczne*, przeł. M. Kaczmarczyk, Nomos, Kraków 2012, zwłaszcza rozdz. I–V; G. Teubner, *The Two Faces of Janus: Rethinking Legal Pluralism*, *Cardozo Law Review* 1991–1992, vol. 13, s. 1443–1462.

rennych państw, jak i argumentację na rzecz niesystemowego bądź wręcz ułomnego charakteru prawa międzynarodowego, to jednak takie powiązanie wcale nie musi istnieć na warunkach, które przyjęto w książce. Innymi słowy, wbrew uznawanemu w niej za podstawowe powiązaniu można sobie wyobrazić wiele odmiennych koncepcji zarówno suwerenności, jak i systemu oraz różnie postrzegać związki między tymi pojęciami.

Drugą wątpliwością, która może się nasuwać po lekturze omawianej książki, jest stosunkowo wąskie pojęcie zupełności, za pomocą którego autorzy i autorka dążą – jak się wydaje – do operacjonalizacji koncepcji systemu. Zupełność jest przez nich rozumiana w trzech znaczeniach: walidacyjnym, kwalifikacyjnym i decyzyjnym<sup>5</sup>. Z uwagi na objętość niniejszej recenzji nie byłoby sensowne przytaczać zamieszczonych w tomie wyjaśnień tych pojęć (w tym celu należy odesłać czytelnika do książki) ani też wyczerpująco z nimi polemizować. Trudno jednak nie zauważyć, że owo pojęcie i jego trzy aspekty zostają wprowadzone w tok argumentacji w sposób nieco arbitralny, bez dokładniejszej analizy, dlaczego takie i tylko takie postrzeganie zupełności zostało przez autorów i autorkę przyjęte oraz bez dokładniejszego związku między zupełnością a systemowością. W konsekwencji wywody zawarte w tomie zawierają pojęcia, które – przy całej swojej użyteczności – jawią się jako z góry założony element ram teoretycznych, które nie podlegają dokładniejszemu rozważeniu. Można mieć tymczasem wątpliwości co do mocy eksplikatywnej tak przyjętych terminów – szczególnie w kontekście specyfiki prawa międzynarodowego. I tutaj wydaje się dochodzić do głosu państwowocentryczna orientacja książki, bowiem stosowane w niej rozumienie zupełności oraz sposób jej powiązania z atrybutem systemowości odnosiłyby się lepiej do krajowych porządków prawnych.

Nie znaczy to rzecz jasna, że użyty w tomie aparat pojęciowy nie zdaje egzaminu: przeciwnie – wnioski dzięki niemu sformułowane są adekwatne i mają wysoki walor porządkujący. Jednak być może budowa szerszych pojęć zupełności i systemowości – w konfrontacji z przytoczonymi w książce sposobami pojmowania koncepcji systemu – pozwoliłaby w bardziej dogłębny sposób ująć specyfikę prawa międzynarodowego. Tymczasem dokonany w tomie wybór ram teoretycznych sprawił, że niektóre z analiz wydają się – choćby mimowolną – konfrontacją z wymaganiami stawianymi krajowym porządkom prawnym. Nie jest przy tym do końca jasne, gdzie zdaniem autorów i autorki przebiega granica pomiędzy możliwością uznania danego rodzaju prawa za system a brakiem podstaw do takiego wniosku w kontekście trzech przymiotów zupełności. Można bowiem uznawać prawo międzynarodowe za system pomimo pewnych braków w zakresie zupełności (choćby np. omawianej w książce ułomnej zupełności decyzyjnej wynikającej z istnienia immunitetu jurysdykcyjnego państwa), ale równie dobrze, obstawając przy mocniejszych warunkach systemowości, można tego przymiotu na tej samej podstawie odmówić. Zamierzeniem twórców tomu była niewątpliwie zdecydowana obrona poglądu, że prawo międzynarodowe jest systemem prawa, choćby specyficznym i obarczonym co najmniej pewnymi niedoskonałościami. Jednak w sytuacji, w której używane operacjonalizacyjne kry-

---

<sup>5</sup> R. Kwiecień (red.), *Państwo a prawo...*, *op. cit.*, s. 46–47.

teria nie zostały wyraźnie powiązane z granicami zastosowania pojęcia systemu, cała konstrukcja teoretyczna traci na spójności. Jednocześnie sama analiza możliwości określania prawa międzynarodowego mianem systemu nabiera pewnych rysów tautologii, w ramach której wyprowadza się z góry założony wniosek, jedynie odnosząc go do ustalonych w toku rozważań stopni realizacji poszczególnych kryteriów zupełności.

Podsumowując: użyta w książce konstrukcja teoretyczna jest niewątpliwie użyteczna, porządkująca i owocna dla ustalenia relacji poszczególnych – zdefiniowanych na początku – rodzajów zupełności oraz poszczególnych obszarów prawa międzynarodowego. Jednakże można odnieść wrażenie, że bardziej kompleksowa analiza pojęcia systemu, uzasadnienie przyjętych kryteriów zupełności (i ich ewentualne rozszerzenie) oraz konsekwentna operacjonalizacja nadałyby prowadzonym analizom bardziej wielowymiarowy charakter.

Trzecim punktem, w którym do głosu dochodzi programowo państwowocentryczna orientacja twórców tomu, jest związek suwerenności państwowej i praw człowieka. Jest dość charakterystyczne, że wśród sześciu szczegółowych działów prawa międzynarodowego, które przeanalizowano w książce, nie znalazło się międzynarodowe prawo praw człowieka. Byłby to tymczasem obszar kluczowy wyraźnego ukazania i obrony pozycji teoretycznych autorów i autorki. To właśnie z międzynarodowego prawa praw człowieka płynie duża część impulsów stojących za próbami przepracowania tradycyjnego rozumienia suwerenności państwowej – w stronę suwerenności ograniczonej i obciążonej obowiązkami, w szczególności wobec jednostek znajdujących się w jurysdykcji władzy państwowej. Naturalnie także twórcy tomu wyraźnie akcentują, że suwerenność państwowa jest ściśle powiązana z prawem międzynarodowym i mu się nie przeciwstawia, a w pewnym aspekcie jest wręcz jego funkcją<sup>6</sup>. Jednak ostrze tej tezy kieruje się przeciw krytykom owego pojęcia, zarzucającym suwerenności wprowadzanie elementu anarchizującego porządek międzynarodowy. Tymczasem to dopiero wypracowane po II wojnie światowej mechanizmy i pojęcia pozwoliły uczynić suwerenność państwową elementem mniej lub bardziej stabilnego systemu stosunków międzynarodowych, o którego kruchości zaczynamy się na powrót coraz wyraźniej przekonywać w ostatnich latach. Właśnie ściśle powiązanie pojęcia suwerenności z obowiązkami w zakresie praw człowieka – dążące do strukturalnego przeobrażenia źródeł i sposobu wykonywania suwerenności – miało za zadanie utwierdzić pokojowy sposób jej funkcjonowania w prawie międzynarodowym. Można więc co prawda twierdzić, że suwerenność nie ma już potencja-

---

<sup>6</sup> Zob. zwłaszcza *ibidem*, s. 42–46, 429–436. W tym zakresie podejście teoretyczne książki kontynuuje wypracowany już dawniej przez Romana Kwietnia pogląd, zgodnie z którym „nieuzasadnione jest wobec tego stanowisko wskazujące na suwerenność jako czynnik opozycyjny wobec powinności przestrzegania prawa międzynarodowego. To właśnie świadomość powszechna co do potrzeby ochrony suwerenności tworzy podstawę obowiązywania prawa międzynarodowego i uzasadnia jego doniosłość. [...] Wyrugowanie z prawa międzynarodowego jego idei regulatywnej – suwerenności czyni to prawo bezprzedmiotowym, niwecząc tym samym jego sensowność” (R. Kwiecień, *Suwerenność państwa. Rekonstrukcja i znaczenie idei w prawie międzynarodowym*, Zakamycze, Kraków 2004, s. 186).

łu anarchizującego i pozostaje w pełni zgodna z prawem międzynarodowym, ale właśnie dlatego, że świadomość jej potencjalnych skutków doprowadziła do takiego, a nie innego ukształtowania prawa międzynarodowego. Być może sensowniejsze jest pojmowanie suwerenności i owego prawa nie jako „żyjącej symbiozy”<sup>7</sup>, wedle zamierzeń twórców tomu, ale ostrożnej koegzystencji, w ramach której ze strony prawa międzynarodowego płyną impulsy ograniczenia i unormowania praktycznych aspektów wykonywania suwerenności. Postrzeganie suwerenności jako ryzyka nie jest w tej perspektywie negowaniem prawa międzynarodowego, a wręcz przeciwnie: świadomością, że pojęcie to nie wiąże się tylko i wyłącznie z koncepcją prawną, ale z newralgicznym i wciąż tajemniczym punktem spojenia prawa, faktu i władzy.

Naturalnie perspektywa autorów i autorki książki pozostaje ściśle ograniczona do dyskursu doktryny prawa międzynarodowego, toteż nie sposób czynić jakiegokolwiek zarzutu, że w pracy tej brak odniesień do analiz pojęcia suwerenności w filozofii polityki. Jednak świadomość wieloznaczności i ukrytego w tej koncepcji negatywnego potencjału – rekonstruowanego choćby w kluczowej dla ostatnich dyskusji w tym zakresie myśli Giorgio Agambena<sup>8</sup> – nie pozwala bezkrytycznie przyjmować czysto wewnętrznego spojrzenia na suwerenność z perspektywy prawa międzynarodowego. Ten redukcjonizm jest nie tylko – z natury rzeczy – zubażający, ale przede wszystkim usuwa z pola widzenia wewnętrzne sprzeczności między prawem i władzą, które ciążyą na dotychczasowych sposobach wykonywania suwerenności. Oczywiście można twierdzić, że takie zagadnienia nie dotyczą teoretyków prawa międzynarodowego, bowiem mieszczą się w zbiorczej kategorii nieprzestrzegania prawa, na co sam jego system wydaje się nie mieć wpływu. Jednakże, jak być może w żadnym innym systemie prawa – jeśli pozostać przy tym terminie – nieprzestrzeganie norm jest kluczowym czynnikiem i kontekstem dla funkcjonowania prawa międzynarodowego (choćby z uwagi na zasadę efektywności). To w krajowych porządkach prawnych nieprzestrzeganie prawa może być postrzegane jako problem socjologiczny bądź zagadnienie wymagające działania ze strony czynników politycznych. Natomiast fakt, że w doktrynie prawa międzynarodowego wciąż powraca pytanie o jego charakter normatywny, wskazuje na daleko większą złożoność problemu, której nie da się zamknąć w kategoriach *stricte* prawniczych. Dlatego też – nie wymagając w żadnym stopniu odniesień do rozważań filozofii politycznej – można przy lekturze omawianego tomu powziąć wątpliwości, czy ujmowanie suwerenności jako pojęcia prawnego i prawniczego potrafi w pełni wyjaśnić działanie, a zwłaszcza niedziałanie prawa międzynarodowego.

Podsumowując: *Państwo a prawo międzynarodowe jako system prawa* to dzieło kompleksowe, bogate w szczegółowe analizy, a zarazem mogące stanowić rodzaj przewodnika po określonych działach prawa międzynarodowego. Niewątpliwie książka ta znajdzie poczesne miejsce w polskiej doktrynie, wyróżniając się swoją

---

<sup>7</sup> R. Kwiecień (red.), *Państwo a prawo...*, *op. cit.*, s. 429.

<sup>8</sup> Zob. zwłaszcza G. Agamben, *Il Regno e la Gloria. Per una genealogia teologica dell'economia e del governo*, Bollati Boringhieri, Torino 2009 oraz *idem, L'uso dei corpi*, Neri Pozza, Vicenza 2014, s. 149–351.

przekrojowością. Jednak jej teoretyczne założenia nie są niekontrowersyjne, a wyjaśnienia przyjmowanych koncepcji zdają się czasem zbyt lakoniczne. Obrona państwowocentrycznego, a zarazem systemowego spojrzenia na prawo międzynarodowe budzi szacunek swą konsekwencją, lecz nie pozwala zapomnieć, że w stosunkach międzynarodowych suwerenność nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.